

WIADOMOŚCI Z BIBLIOTEKI Czerwiec / Lipiec 2001

- [Ambasada Polska w Waszyngtonie](#)
- [Płyną listy...](#)
- [Kącik internetu](#)
- [Od Redakcji](#)
- [Podziękowanie](#)
- [Pożegnanie](#)
- [Kronika kulturalna](#)

AMBASADA POLSKA W WASZYNGTONIE

Nasza Biblioteka, aczkolwiek jest niezależną instytucją, od blisko dziesięciu lat korzysta z gościny Polskiej Misji Ekonomicznej w budynku należącym do państwa polskiego. Wiele osób miało też okazję zwiedzić piękny pałacyk Ambasady RP, lecz nie znają jego ciekawej historii.

Na szerokiej Szesnastej Ulicy waszyngtońskiej metropolii powiewa polska flaga. Białe otynkowany pałacyk, zgrabne połączenie angielskiego renesansu z francuskimi późniejszymi motywami, to udany obiekt architektoniczny miasta. Aż dziw bierze jak świeżo powstałe po I wojnie światowej państwo polskie mogło wejść w posiadanie tak wykwintnego budynku w eleganckiej dzielnicy miasta! Stało się to jednak możliwe dzięki hojności księcia Kazimierza Lubomirskiego, który był pierwszym posłem II Rzeczypospolitej w Ameryce.

Księgi miejskie odsłaniają wydarzenia z dawnych lat. Pałacyk projektu słynnego architekta Oakleya Tottena został ukończony w 1909 r. i stał pusty. W trzy lata później dobudowano skrzydło z salą balową. Pierwszy akt kupna figuruje w księgach dopiero z datą 23 grudnia 1919 r. Posesję nabył książę Kazimierz Lubomirski z żoną Teresą za 160 tysięcy dolarów na pięcioletnie spłaty. W trzy miesiące później Lubomirscy sprzedali pałacyk rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za jednego dolara. Nie jest pewne kto spłacił dług, lecz według powszechnego przekonania nie zrobiło tego ubogie państwo polskie.

W myśl starych polskich tradycji ambasadorami mianowano ludzi bogatych, zazwyczaj z arystokracji, którzy szczerze wspomagali placówki dyplomatyczne. Lubomirski, prawdziwy magnat, mógł sobie na to pozwolić. Świetnie wykształcony, miał też koligacje w wielu stolicach Europy. Dopiero w 1930 r. podniesiono poselstwo polskie w Stanach Zjednoczonych do rangi ambasady. Pierwszym ambasadorem został Tytus Filipowicz, inżynier górnik z ukończoną Londyńską Szkołą Ekonomii. Tak on jak i następnii ambasadorowie władali świetnie językiem angielskim i byli wytrawnymi dyplomatami. Choć majątki zezwalały tym ludziom nie pracować - życie spędzali w służbie ojczyźnie.

Od roku 1936 funkcję tę sprawował Jerzy Potocki, pochodzący z Łańcuta. Początkowo lekcewał on groźbę hitlerowską. Dopiero po zajęciu Czechosłowacji, gdy wzrastało zagrożenie Polski, uprzedzał parokrotnie prezydenta Roosevelta, że w razie napaści Polska będzie się bronić. Po inwazji niemieckiej pozostał na placówce, reprezentując rząd polski na uchodźstwie. Niemcy prowadzili wówczas akcję szkalowania przedwojennych przywódców, rządu londyńskiego i naszych mężów stanu. Postanowili też podważyć zaufanie do polskiego ambasadora w Waszyngtonie. W r. 1940 ogłosili „Dokumenty Potockiego”, w których jakoby krytykował on Roosevelta i jego próby włączenia Stanów Zjednoczonych do wojny. Wprawdzie Potocki jak i ambasador USA we Francji zaprzeczali kategorycznie autentyczności tych dokumentów, ale Niemcy dalej je rozprowadzali. Znaleźli się też tacy, którzy im choć częściowo wierzyli. Na skutek tego w grudniu 1940 r. ambasador Potocki zrezygnował ze swego stanowiska.

Prezydent Wł. Raczkiewicz mianował wówczas na jego miejsce Jana Ciechanowskiego. Był to również bogaty, zawodowy dyplomata z doskonałym wykształceniem i znajomością języków. Miał on bujną karierę, był głównym sekretarzem Paderewskiego w czasie konferencji pokojowej w Wersalu. Znał Amerykę, był bowiem od 1925 r. przez cztery lata posłem w Waszyngtonie. Ale powrót w zmienionych warunkach był niesłychanie trudnym zadaniem. Polacy w Ameryce garnęli się wówczas do Ambasady jak do skrawka wolnej polskiej ziemi. Kongres Polonii był z nią w stałym kontakcie. Paderewski lubił Ciechanowskiego i też bywał tu częstym gościem, podarował Ambasadzie fortepian, na którym zwykł koncertować w Ameryce. Po śmierci Paderewskiego w czerwcu 1941 r. trumnę wystawiono w sali balowej. Nieprzebrane rzesze miłośników jego talentu, zapłakanych emigrantów i uchodźców wojennych płynęły przez Ambasadę, by złożyć hołd wielkiemu

Polakowi.

Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają Jana Ciechanowskiego, wojennego ambasadora. Był to gorący patriota i człowiek nadwyraz szlachetny, ale nie umiał sobie zjednać sympatii społeczeństwa amerykańskiego. Nie było to fortunne w czasach gdy Polska tak bardzo potrzebowała poparcia Ameryki. U schyłku wojny stawało się jasne, że alianci nie zechcą honorować swych obietnic i będą dysponować losem Polski jak zechcą. Sikorski mijał się jak zraniony w obliczu wzbierającego zagrożenia przyszłości ojczyzny, na której stał czele. Gdy zginął w tragicznym i nie wyjaśnionym do dziś wypadku - ambasadorowi Ciechanowskiemu przypadło w udziale przyjmować kondolencje. Po nabożeństwie żałobnym w katedrze defilował przed nim pochód przedstawicieli rządu i Kongresu amerykańskiego, wojsko i korpus dyplomatyczny.

Od tej chwili z ambasadorem Rzeczypospolitej liczono się w Ameryce coraz mniej. Syn Ciechanowskiego, lotnik, zginął w obronie Londynu. W Ambasadzie czuło się że zbliża się koniec. Po Jałcie, od lutego 1945 r. i po odebraniu uznania polskiemu rządowi w Londynie, FBI zatrzymywało nawet pocztę adresowaną do Ambasady Rzeczypospolitej. Wreszcie doszła wieść że przedstawiciele nowych władców Polski przybyli do Waszyngtonu.

Ciechanowski próbował za wszelką cenę uratować historyczny pałacyk przed komunistami. Z pomocą przyszła Polonia. W księgach miejskich znajduje się dokument z datą 3 lipca 1945 r. który stwierdza, że ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na zlecenie premiera, ministra finansów i ministra spraw zagranicznych rządu polskiego na uchodźstwie sprzedał posesję Ambasady RP Kongresowi Polonii Amerykańskiej za 17,500 dol. Niestety! W dwa dni później zarejestrowano zrzeczenie się Kongresu Polonii wszelkich praw do tej nieruchomości, podpisane przez Karola Rozmarka. Stało się to oczywiście pod presją władz Stanów Zjednoczonych.

Pakowano gorączkowo i wywożono akta z Ambasady już od dłuższego czasu wspólnymi siłami personelu. Szczęśliwie dotarli potem do Londynu. W dniu 5 lipca 1945 r. doręczono też ambasadorowi Ciechanowskiemu pismo z Departamentu Stanu z zawiadomieniem, że Ambasada ma być zamknięta, wszyscy mogą jednak pozostać, z tym, że od tego dnia przechodzą pod władzę nowego rządu państwa polskiego, który został uznany za legalny. Ciechanowski przez sekundę nie brał pod uwagę możliwości pozostania. Na znak protestu zamknął wszystkie drzwi i odesłał klucze do Departamentu Stanu. Z personelu pozostał tylko radca finansowy Janusz Żółtowski i kilka nieważnych osób. Wkrótce do pałacyku wszedł Oskar Lange, pierwszy ambasador zniewolonej Polski, profesor ekonomii z Uniwersytetu Chicago, który od paru lat współpracował z komunistami.

W tych dramatycznych godzinach ambasador Ciechanowski zachował się z godnością należną urzędowi, który mu powierzono. Wskazał też Polakom za granicą drogę, na której wytrwali przez następnych 45 lat. Ambasada stała się obiektem całkowitego bojkotu. Polonia pojawiała się w pobliżu Ambasady tylko w pochodzie z transparentami podczas protestów. Nowa obsada zaś mściła się. Dziennikarzom i działaczom społecznym odmawiano często wiz. Był to szantaż zmierzający do tego, by ludzie bali się wyrażać krytycznie o polskiej rzeczywistości.

W Ameryce Ambasada Polska też jakby zapadła się pod ziemię. Nie było o niej słyhać. Prasa rozpisała się dopiero w 1981 r. gdy ambasador Romuald Spasowski poprosił o azyl polityczny. Wywołało to sensację, wywiady w TV. Polacy odnieśli się jednak do „nawróconych” z rezerwą.

Leon Mitkiewicz wspomina w swej książce *Z gen. Sikorskim na obczyźnie*, że za czasów Jana Ciechanowskiego w Ambasadzie hol i schody wysłane były czerwonym dywanem. Nad schodami wisiał duży obraz Jacka Malczewskiego przedstawiający szermierza, jeden z nielicznych który się do dziś zachował. Wiele cennych płócien które zdobiły wówczas salony zniknęło po przejęciu przez władze PRL. W sali balowej całą ścianę zajmował specjalnie namalowany przed wojną obraz dar polskiego artysty Jana Rosena *Chwała oręża polskiego*. Jest to patriotyczna wizja, ukazująca Jana Sobieskiego w zbroi i czerwonej pelerynie na białym koniu. Z chmur wyłania się na czele wojska Piłsudski w szarobłękitnym mundurze - jako wybawiciel Polski od bolszewików. Przedstawiciele reżimu narzuconego przez Związek Sowiecki, obraz ten musiał drażnić, więc w 1946 r. zakryto go dyktą. Dopiero w 1987 r. zapomniane malowidło ściennie zostało przypadkowo odkryte w czasie odnawiania sali. Jan Kinast, pełniący wówczas obowiązki ambasadora, postanowił je usunąć i na prośbę głównego konserwatora zabytków w Polsce dr Tadeusza Zielenkiewicza odesłał do Muzeum Narodowego w Warszawie. Ale skrzynia z obrazem zdjętym ze ściany, brutalnie pokrajany w kawałki i zwinięty niewłaściwie – „zaginęła” w drodze! Dopiero po pięciu latach w r. 1992 po długich staraniach skrzynię odnaleziono w magazynie MSZ na warszawskim Okęciu. Po odrestaurowaniu w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie - obraz powrócił wreszcie w 1994 r. na swoje miejsce w Ambasadzie RP.

Jeszcze w listopadzie 1989 r., gdy do Waszyngtonu przybył przewodniczący Solidarności Lech Wałęsa, radość Polaków przegaszona była faktem, że nie mógł być przyjmowany w Ambasadzie własnego kraju. W krótko, choć rządził tam jeszcze Kinast, na budynku Ambasady pojawiła się złota tablica z orłem w koronie. Ale czuło

się w pełni że nastąpił przewrót dopiero gdy rozeszła się zaproszenia w imieniu premiera Mazowieckiego. Polonia i emigracja polityczna stawiała się gremialnie. Goście podziwiali rokokową sztukaterię wokół sufitów, która przez 70 lat świetnie się zachowała, kominki z kremowego marmuru, stare srebrne świeczniki, adamaszki, złocenia, kryształowe żyrandole.

Najbardziej wzruszająca była chwila, gdy latem 1990 r. po nabożeństwie w kościele polskim wstał wysoki siwy pan i przedstawił się: - Nazywam się Kazimierz Dziewanowski - jestem ambasadorem niepodległej Polski!

Alina Żerańska



PŁYNĄ LISTY... LISTY...

(...) *Z przyjemnością przyjmuję zaszczytne wyróżnienie, jakim jest powołanie mnie na honorowego członka Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej. Nie zamierzam jednak rezygnować z obowiązku płacenia rocznych składek, jeżeli tylko otrzymam odpowiedź upomnienie. (...)*

Jan Nowak-Jeziorański.

Thank you dear Mr. Okręglak for donating your talents and time to the Library! Our long-time friend Dr. Parczewski says that it is very often such an unrewarding job to be a treasurer. Maybe so, but since we are only in transit on planet earth, and because "Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy..." You do it because it is the right thing to do.

My heart leapt of joy on seeing on the envelope The Polish Library in ... Kensington where you live. - Have they relocated? Now I will be able to visit, to see the Library! Because where it were it was to far to walk to the metro for an old lady like me. - But seriously - would it not be better to find a locale in easily accessible suburban Maryland? Could the hearts of Lady Blanka Rosenstiel, or Mr. Piszek be moved to promote a Polish Library in the US capital?

Here, I sweated out my thank you note to Mr. Okręglak, and now - dowiaduję się, że Pan doskonale włada obydwojoma językami! A więc jeszcze raz dziękuję Panu za pracę, czas i serce dla Biblioteki, oraz łączę uprzejme pozdrowienia!

Teresa Mrozowska



KĄCIK Z INTERNETU

Okazuje się że Biblioteka Polska w Waszyngtonie dzięki swej witrynie w Internecie to prawdziwe SOS - czyli źródło informacji w najróżniejszych sprawach dla wielu osób w całej Ameryce! Co miesiąc otrzymujemy kilkanaście próśb i pytań do naszej skrzynki pocztowej w Internecie. Wiele z nich płynie z serca, z potrzeby poznania swego drzewa genealogicznego, inne dotyczą po prostu zwyczajnych spraw. Niektórzy czytelnicy proszą tą drogą o przedłużenie terminu wypożyczonych książek, inni chcą wiedzieć czy posiadamy dane pozycje w naszej bibliografii. Zdecydowana większość jednak to prośby o pomoc w znalezieniu informacji o przodkach. Mamy obszerną *Heraldykę Polską*, różne encyklopedie w obu językach. Posiadamy też oczywiście paręset biografii i autobiografii głównie znanych osobistości, ale nie wszystko można i tam znaleźć

Na przykład pytano o spadkobierców generała Antoniego Józefa Madalińskiego - jednego z dowódców w powstaniu kościuszkowskim z 1794 roku. Był on pra-pra-pra-pra-pra pradiadkiem osoby, która o to pytała. Niestety poza faktami historycznymi niczego o jego życiu osobistym nie udało nam się wyszukać. Gdy zapytano o generała Józefa Bema byliśmy w stanie odnaleźć wiele pozycji, w których były wzmianki o jego działalności bojowej zarówno w języku polskim jak i angielskim. Mamy około tysiąca książek historycznych w języku angielskim co jest ogromnie pomocne osobom, które się w Ameryce wychowały. Zainteresowanym polecam szczególnie zwięzłą i aktualną encyklopedię profesora Jerzego Lerskiego *Historical Dictionary of Poland 966-1945*.

Wśród innych wartych wzmianki listów była prośba o kroki poloneza. Kto by pomyślał, że w obecnym szybkim tempie życia i cywilizacji nastawionej na konsumpcję, ktoś będzie chciał otworzyć przyjęcie weselne polonezem! Serce się raduje że są tacy, którym czerpanie z dawnych tradycji sprawia przyjemność. Byliśmy w stanie udzielić wyczerpujących informacji o polonezie, gdyż posiadamy wspaniałą książkę Ady Dziewanowskiej pod tytułem *Polish Folk Dances & Songs: A Step-by-Step Guide*.

Wielokrotnie otrzymywaliśmy prośby o przepis na bigos i gołąbki. Moja wiedza kulinarna ogranicza się do przyrządzania kotletów schabowych i kurczaka, ale od czego mamy w Bibliotece książki kucharskie! Jest ich kilka doskonałych w obu językach, traktują o polskiej kuchni z dawnych czasów i też najnowocześniejszej. Do tej pory nikt nie pytał, czy mamy polskie kandydatki na żony. Powszechnie wiadomo, że Polki są wspaniałymi

matkami i potrafią smacznie gotować. Być może i takie zapytanie do nas kiedyś dotrze i zechcemy zacząć działalność matrymonialną...

Nie na każdy „e-mail” można znaleźć odpowiedź. Na przykład:

Pani **Patrycja Hugues** z Nowego Jorku pisze: *I am researching the life of the Polish born artist Elie Nedelman (1882-1946) for the upcoming exhibition of his work at the Whitney Museum in New York. He was born in Warsaw, Polish-Russia. I am interested in any information on his experience as a Jewish officer candidate in the Imperial Russian Army, which he entered in 1900, and also in information on Warsaw's High School which he attended...*

Rosemary Momanyi paracuje w firmie Astrolik International, która chciałaby nawiązać kontakty handlowe w Polsce. Ponieważ z Ambasadą RP nie mogła się porozumieć, przysłała nam listę 30 (!) działów handlu i przemysłu w Polsce prosząc o szczegółowe informacje. Została więc oczywiście skierowana do biura Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie.

Pan **Tomasz Leśniak** zamieszkały od 14 lat w Szwecji pisze: - *Macie fantastyczny zbiór polskich filmów. Ile nowości!!!* Chciałby dowiedzieć się gdzie je kupujemy i nawiązać kontakt z naszym dostawcą, gdyż firma w której pracuje zajmuje się rozprowadzaniem wideokaset w wielu językach.

Oto przykład angielskiego listu z „innej beczki”: *I am hoping you can help me. We are having our first son and want to use a name that preserves my husband's Polish heritage. We are interested in naming our son for his uncle Tadeusz. We also want to know what the English equivalent is for this name. We want the option of keeping the name, yet having an English alternative for him to use. Please help! - John & Monica Gordon.*

I odpowiedź przewodniczącego Biblioteki Polskiej: *Being myself Tadeusz, I am very glad you want to choose this name for your son. English equivalent is Thaddeus. I have to admit, it is not easy to be a Tadeusz in America, most of the time I tell people to call me Tad. On the other hand this is the name of General Kościuszko; I presume you know the name. - Tadeusz Walendowski.*

Nie pierwsze to pytanie o imię. Kiedyś zatelefonowała do Biblioteki pielęgniarka ze szpitala i mówi: - Kilka godzin temu narodziła się śliczna dziewczynka. Mama jest polskiego pochodzenia i zalewa się łzami, gdyż chce koniecznie nadać córeczce prawdziwie polskie imię a żadnego nie może sobie przypomnieć. Ciśnienie jej podskoczyło, błagamy o pomoc! - Oczywiście dyżurna bibliotekarka w minutę dała jej dziesięć pięknych polskich imion do wyboru.

Małgorzata Bardzik-Cox



OD REDAKCJI:

W tym roku przypada dziesięciolecie założenia Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej. Na zebraniu zwołanym przez Tadeusza Walendowskiego do Ambasady RP. (przewodniczył ś.p. Kazimierz Dziewanowski), wybrany został pierwszy zarząd, który potem tę bibliotekę dosłownie z niczego stworzył. Byli to ludzie, którzy głęboko wierzyli w potrzebę powstania Biblioteki Polskiej w amerykańskiej stolicy i gotowi byli poświęcić wiele wysiłku dla powodzenia swojej inicjatywy. Kilka osób z tej grupy pozostało do dziś w zarządzie Biblioteki. Wojciech Rymśa-Pawłowski odszedł z tego świata a Ludwikowi Żerańskiemu przeszkodził stan zdrowia. Ale dołączyli inni też Bibliotece oddani.

Z dumą podajemy do wiadomości (tym co nie słyszeli), że 4 kwietnia b.r. minister spraw zagranicznych RP prof. Władysław Bartoszewski dekorował w Ambasadzie RP przewodniczącego naszej Biblioteki Tadeusza Walendowskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi za wybitne osiągnięcia w pracy dziennikarskiej i promowanie polskiej kultury w Ameryce. Było to już drugie jego odznaczenie za działalność wśród Polonii Amerykańskiej.

Odchodzą też z tej ziemi nasi pierwsi członkowie wspierający. Choć z różnych względów rzadko bywali w Bibliotece, od początku składkami członkowskimi i drobnymi lecz częstymi dotacjami pomagali nam okrzepnąć i rozwinąć się. Stawiano nam czasem pytanie: Czy egzystujemy dzięki temu iż sporo ludzi uważa, że Bibliotekę **należy** popierać? Czy też dostateczna ilość osób z niej korzysta, by dowieść, iż jest to potrzebna instytucja? Oto odpowiedź: - Lista czytelników stale wzrasta. Dzieje się to w dużym stopniu dlatego, że od początku nie byliśmy instytucją całkowicie, ani głównie posługującą się językiem angielskim, ani też nie

ograniczoną do języka polskiego. Nasze *Wiadomości z Bibliotek* zawierają artykuły w obu językach. Proponowano nam, by każdy tekst polski był również podawany w angielskim tłumaczeniu. Byłoby to jednak przydatne tylko dla ułamka naszych członków, a wymagałoby podwójnego wkładu pracy, co nie jest możliwe. Podniosłoby też objętość pisma, czyli koszt. Ceny powielania i tak ostatnio wzrosły prawie podwójnie i opłaty pocztowe są wysokie.

Biblioteka Polska w Waszyngtonie jest więc całkowicie dwujęzyczna. Mamy nie tylko polskie książki, ale cały pokój angielskich, choć wyłącznie o tematyce polskiej. Większość naszych kaset filmowych zawiera angielskie napisy. Wszyscy członkowie zarządu i pomocnicy władają doskonale obydwojma językami. A jednak czasem ktoś zastanawia się - czy można do nas pisać po polsku? Inni znów boją się że nie będą mogli się porozumieć w Bibliotece nie znając polskiego! Choć ogromna większość naszych członków wychowała się w Polsce - każdy może tu mówić jak mu wygodniej i znajdzie potrzebne mu książki w obu językach. Zebrania nasze odbywają się zazwyczaj po polsku, ale wszystkie ważniejsze dokumenty i korespondencje sporządzane są w języku angielskim.

Decyzja wystąpienia z Kongresu nie została powzięta przez Zarząd łatwo. Nie jest to na pewno wotum nieufności dla lokalnego oddziału Kongresu, którego zasługi i przyjaźń w pełni Zarząd Biblioteki docenia. Jestem też przekonana, że z czasem Biblioteka Polska znów dołączy do Kongresu Polonii Amerykańskiej.

A. Ż.



At its meeting on May 1, 2001, the Board of Directors of the Friends of the Polish Library in Washington, D.C. decided to withdraw from the Polish National Congress and authorized President Tadeusz Walendowski to issue the following statement:

The Friends of the Polish Library in Washington D.C. strongly condemns the recent slanderous attack of President of the Polish American Congress Edward Moskal against Jan Nowak- Jeziorański, a great Polish patriot and a hero, whom we are proud to call a member of our community and a friend of our Library. In his statement published on April 13 in "Dziennik Związkowy" Mr. Moskal poses as a defender of Polish national honor and accuses the "Jewish lobby" and Mr. Nowak of an effort to humiliate the Polish nation. Lies, bigotry and malice of this kind cannot be tolerated and must be rejected strongly and unequivocally.

This is why the Friends of the Polish Library in Washington, D.C. is withdrawing its membership from the Polish American Congress so that President Edward Moskal cannot claim to be our representative nor leader.

*Tadeusz Walendowski, President
Friends of the Polish Library in Washington, D.C. - May 1, 2001.*

PODZIĘKOWANIE

Następujący członkowie przysłali Bibliotece dotacje: **Dr Danuta Haciska, Robert Macora, Radosław Radzikowski, Teresa Mrozowska i Urszula Krzych**. W sumie otrzymaliśmy 75 dol.

Serdecznie dziękujemy też pani **Danucie Mostwin** za przesłanie bardzo ładnie świeżo wydanej przez Uniwersytet Jagielloński książki Mariana Stępnia: *Trzecia Wartość: O twórczości Danuty Mostwin*. Książka zawiera 269 stron i 30 fotografii. Krytycy nazywają powieści, opowiadania i rozprawy na tematy emigracyjne Danuty Mostwin – „książkami narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”. Mamy je wszystkie w Bibliotece, a to nowe ich omówienie połączone z życiorysem autorki z pewnością jeszcze zachęci do czytania.

Uniwersytet Im. Kardynała Wyszyńskiego przysłał 7 książek głównie o dialogu katolicko-judajskim. Temat dziś gorący, z pewnością zainteresuje wielu naszych czytelników.

Biblioteka Narodowa w Warszawie darowała Bibliotece 17 ogromnie interesujących wydawnictw z 1999 r. Oto one:

Assuntino R. Golkom, W. *Strażnik* - Marek Edelman *Opowiada*, Baum Ruth - *Syn dziedzica i inne opowiadania*, Bielecki Marian - *Wiosenna burza*, Borkowska Grażyna - *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Brandys Kazimierz - *Przygody Robinsona*, Chyliński Jan - *Jaki był B. Bierut*, Dublewicz-Rutkowska Jadwiga - *Poezja, proza i dramat*, Jurkowska Maja - *Czarna maska*, Kutz Kazimierz - *Klapy i ścianki. Mój alfabet filmowy*, Leżańska Katarzyna - *Kto jest kim w „Panu Tadeuszu”*, Marianowicz Antoni - *Polska, Żydzi i cykliści*, Praca zbiorowa - *Miron - Wspomnienia o poecie*, Narbutt Jerzy - *Uciec z wieży Babel*, *Pisarki polskie epok dawnych*, Radzymińska Józefa - *Podróż od początku*, Suchodolski Zbigniew - *Krasiński*, Załuski Krzysztof Maria - *Szpital Polonia*.

Pani **Jadwiga Dziekońska** jak też pani radca ds. kultury **Anna Niewiadomska** przesyłały nam też paczki książek. Za wszystkie te dary serdecznie dziękujemy.



POŻEGNANIE

Z wielkim żalem żegnamy wielką przyjaciółkę naszej Biblioteki, naszego członka od samego jej powstania - **Zofię z Czapskich Lutykową**, która odeszła od nas w wielkanocną niedzielę w pięknym wieku 98 lat! Pozostawiła nie tylko syna, wnuki i prawnuczęta, ale i niezwykle szerokie grono przyjaciół. Jej dom był gościnny dla wszystkich Polaków w Waszyngtonie, a ona zawsze życzliwa i pomocna każdemu. Była też bardzo dzielna. Wywiozła dzieci z pożogi wojennej, a nie mogąc jechać normalną drogą na Zachód - przedarła się przez azjatycki Związek Sowiecki i naokoło świata przez Japonię.



KRONIKA KULTURALNA

29 kwietnia w kościele św. Łukasza w McLean odbył się koncert polskiego pianisty **Sławomira Dobrzańskiego** wraz z Orkiestrą Amadeusza.

30 kwietnia po południu w Holocaust Museum odbyła się dyskusja siedmiu uczonych p.t. „**Confronting the Holocaust in Poland**” Wzięli w niej udział między innymi prof. Stanisław Blejwas jak też autor wielce kontrowersyjnej książki *Sąsiedzi* Jan Tomasz Gross. Wstęp był wolny. Mamy w naszej Bibliotece tę książkę w oryginalnej wersji polskiej jak też w angielskim tłumaczeniu.

Tegoż **30 kwietnia** wieczorem w National Press Club odbyło się spotkanie z **Ryszardem Kapuścińskim**. Autor słynnych książek, literackich reportaży, mówił o swej świeżo wydanej w Ameryce książce *Shadow of the Sun*. Jest to przekład Klary Głowczyńskiej pod zmienionym tytułem jego słynnej książki *Heban*, która pozyskała autorowi *Cesarza* wiele międzynarodowych tryumfów. Heban to owoc wielu na przestrzeni 40. lat wypraw autora do Afryki, przyniósł mu kilkanaście poważnych nagród literackich. W Polsce sprzedano ponad 100 tysięcy egzemplarzy. 7 maja w *Washington Post- Book Review* ukazała się bardzo dobra recenzja.

Tryumfotorem kwietniowego rozdania Polskich Nagród Filmowych - Orłów 2001 był **Krzysztof Zanussi**. Jego słynny film *Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową* otrzymał aż siedem nagród we wszystkich najważniejszych kategoriach. Główną rolę męską kreował Zbigniew Zapasiewicz. Film ten otrzymał uprzednio główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie. Przewidziano go również jako polską kandydaturę do Oscara. W plebiscyście czytelników został uznany za najlepszy film polski 2000 roku. W Ameryce był już pokazany w kilku miastach na festiwalach filmów polskich. Biblioteka nasza kupi ten film jak tylko będzie dostępny na kasetach wideo.

2 maja Towarzystwo

Przyjaciół Biblioteki Polskiej łącznie z Ambasadą RP zorganizowało spotkanie z **prof. Leonem Kiersem**, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej i **prof. Andrzejem Paczkowskim**, członkiem Kolegium Instytutu. Około 50 osób zasiadło w Błękitnym Salonie. Tematem dyskusji było główne zadanie Instytutu - badanie zbrodni dokonanych na narodzie polskim od 1939 r. W obecnej chwili jest pięć spraw poddanych szczegółowemu dochodzeniu, w tym zbrodnia w Jedwabnem. Poświęca się tym dociekaniami wiele wysiłku, ale pozostałe cztery sprawy są nie mniej ważne. Na pytania z sali, prelegenci dawali szczegółowe wyjaśnienia.

4 maja odbyło się w Ambasadzie RP staraniem waszyngtońskiego oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej uroczyste wręczenie portretu zmarłego przed kilku laty **Kazimierza Dziewanowskiego**, pierwszego ambasadora III Rzeczypospolitej w Waszyngtonie.

Ponad sto zebranych osób witał ambasador **Przemysław Grudziński**. Portret wykonany przez Elżbietę Modzelewską, konserwatora sztuki w Wilanowie, ustawiony był na stalugach. Na tę uroczystość przybyła też specjalnie z Polski pani Honorata Małgorzata Dziewanowska z wnuczką Zosią. W swym przemówieniu pan ambasador Grudziński podkreślił zasługi ambasadora Dziewanowskiego, wspominał go jako pisarza i publicystę. Nadmienił jak Dziewanowski otworzył Ambasadę dla Polonii Amerykańskiej i podkreślił że pragnie to kontynuować. Przeczytał też urywek z książki Dziewanowskiego p.t. *Polityka w sercu Europy*. Przemawiał również Tadeusz Mirecki, przewodniczący waszyngtońskiego oddziału K.P.A. Po uroczystości czekała zebranych smaczna kolacja.

6 maja **Laura Kafka**, której piękny sopran uświetnił przed kilku laty nasz koncert kolęd w Ambasadzie, śpiewała w kościele Metodystów w Mt. Vernon między innymi też pieśni polskie Chopina, Szymanowskiego i

nawet popularne między wojnami tango Petersbuskirgo *Już nigdy...*

18 maja w Kennedy Center Terrace Theater odbyło się przedstawienie ***Halki*** Stanisława Moniuszki w wersji wileńskiej zorganizowane przez Polish Theatre Institute in the USA.

Moniuszko (1819-72) był skromnym człowiekiem, który nie wydał się z rodzinnej Wileńszczyzny i nie był wystawiony na wpływy zagranicznych kompozytorów. Nie umiał się też ubiegać o sławę. Nie mniej pozostał w historii jako twórca polskiej opery narodowej i liryki pieśniarskiej. Jest to muzyka oparta na motywach narodowych i ludowych. W każdej z jego oper jest polska tematyka, silne akcenty patriotyczne i bogactwo stylizowanych tańców ludowych. Najśłynniejsza *Halka* to historia wiejskiej dziewczyny uwiedzionej przez panicza ze dworu. Wystawiona była po raz pierwszy w Wilnie w 1848r., następnie po dziesięciu latach w Warszawie w bogatszej produkcji.

Na maleńkiej scenie teatru nie można było dać prawdziwie operowej wystawy. Ale miło było słuchać drogich sercom polskim pieśni nawet w wykonaniu amerykańskich artystów. Dyrektorem sceny była znana nam Nina Polan. Do zorganizowania przedstawienia przyczyniła się wydatnie pani Irena Radwańska. Sala była pełna.

